

Nr. 3. Lwów, dnia 8. Marca 1866. Rok I.

„Bąk“ wychodzi 8. i 23. każdego miesiąca.
Prenumerata kwartalna w miejscu wynosi 60 cnt.
„ „ pocztowa „ 75 „
Dodatek powieściowy kwartalnie wynosi 40 „
Reklamacje nieopieczętowane nie ulegają opłacie pocztowej.

Listy niefrankowane nie przyjmują się. Manuskrypta nie zwracają się i zostają po wydrukowaniu zniszczone.

Inseraty przyjmują się za opłatą 6 cnt. od wiersza drobnym drukiem.

ILLUSTROWANY TELEGRAM „BĄKA.“



Groźne stanowisko Prus wywoła ze strony Austrji **podobną demonstrację.**

Kronika tygodniowa.

Niedziela. W Samborskiem, koło Dobromila, pojawia się człowiek politycznie podejrzany.

Poniedziałek. Pan K. N. z Podmościec i pan W. M., którzy się odznaczyli przy schwytaniu podejrzanego im Węgra Maszuranicza, podają memorjał do c. k. urzędu powiatowego w Niżankowicach, żądając zaprowadzenia wart obywatelskich.

Wtorek. Baron Jubel podaje się do dymisji z powodu, że przy takich stosunkach nie może wytrzymać konkurencji.

Środa. Dział kostjumów narodowych na wystawie paryzkiej zostaje zbogacony liberją lokajską, nadesłaną z Galicji.

Czwartek. Hrabia Benjaminek † tak się tem cieszy, jak gdyby go kto „na sto Chochlików posadził.“

Piątek. Ksiądz Naumowicz robi ustępstwo panom polskim i żąda, by w sejmie galicyjskim zaprowadzono *liberum veto*.

Sobota. Sejm uchwala, że z reorganizacją Galicji należy się wstrzymać do przyszłego tygodnia, bo dziś już sobota.

Spis osobliwości krajowych

przeznaczonych przez „Bąka“ na wystawę paryzką.

a) **Wyroby sztuczne.**

1. **Język** księdza Pietrusiewicza
2. **Język** posła Ławrowskiego

} tak podobne do siebie, jak pięść posła Kowbasiuka do nosa Jego Excelencyi ks. Metropolity.

3. **Figa** sejmowa, owoc, który po czteromiesięcznem podlewaniu i skrapianiu doszedł do takiej wielkości, że może dać jawne swiadectwo o mozolnych pracach naszej reprezentacji.

4. **Para butów** żywych, nieprzepuszczających postępu, służących do chodzenia około dobra publicznego i do polowania na wysokie względy.
5. **Koszałki i Opałki**, wyrobu X. Filipa z Konopi.
6. **Kieszeń** szlachcica galicyjskiego, dowodząca, jak mylnem jest prawidło fizyczne: Natura horret vacuum.
7. Kilka artykułów **Benjaminka reakcyjnego,** wyjętych z Czasu, najczystszej wody.

b) **Płody surowe, bydło i t. p.**

1. Konik wodny **Chochlik**, po Haśle od Goplany Zpowodu niechęci, jaką okazał dla żydów, zwany przez zoologów: Humorista Ultramontanus, czyli HAŚLARZ ZAGÓRSKI. Zwierzątko to wierżga, ilekroć ujrzy BĄKA.
2. Korzec nasienia **azbuki,** (ziela, niosącego Ruble.)
3. **Osioł Dardański,** rodzaj nadzwyczaj aklimatyzowany i rozpowszechniony w kraju naszym.
4. **Byki** strzelane w różnych czasach przez bardzo dystyngowane osoby. Niektóre z nich są tak wielkie, że skóra ich wystarczyłaby prawie na spisanie wszystkich niepotrzebnych poprawek, wniosków, i t. p., które poseł W. stawia w ciągu jednego posiedzenia.

Część prorocza.

Illustracja do BALLADYNY Słowackiego:
Akt III. Scena IV.



Grabiec (do Chochlika)
Ty będziesz królewskim ministrem — boś głupi.

Część naukowa.

Młodzieniec znakomitych zdolności, p. Czop, znany z 3go numeru „Chochlika,“ chcąc osiągnąć stopień doktora filozofii na jednej z wszechnic krajowych, odbędzie temi dniami publiczną dysputę i ogłasza niniejszem tezy, których bronić zamierza:

1. Z Etyki. Moralność ludu zależy nie tyle od ilości szynków, ile od taniości i dobroci wódki. (Doktorand będzie się ściśle trzymał argumentacji posła Borysikiewicza).
3. Z Psychologii. Głowa służy mężom stanu nie tylko do siedzenia, ale także do kiwania.
3. Z nauk przyrodniczych. Świnia nie stoi na takim stopniu rozwoju moralnego i fizycznego, żeby mogła rozprawiać o prawie propinacyjnem.
4. Z loiki. Jeżeli poseł Staruch utrzymuje, że sąsiedzi jego nie mają za wiele w głowie, to powinien prowadzić dowód *per absurdum.*
5. Z historji. Doktorand odczyta napisaną na ten cel rozprawę o mitologii słowiańskiej, którą poniżej zamieszczamy:

Rzecz o bogach czerwonej i białej Chrobacji.

Przedewszystkiem wypada nam sprostować mylne zdanie niektórych historyków, jakoby Chrobacja, a szczególnie wschodnia jej część, była kiedykolwiek czerwoną. Przeciwnie, ilekroć w biegu dziejów zdarzała się sposobność ku temu, błogosławiona ziemia ojców naszych i braci — starozakonnych, okazywała się zupełnie bezbarwną; a więc, ze względu na prawidła optyki, możemy twierdzić stanowczo, że cała Chrobacja była zawsze białą. Zdaje się atoli, że od czasu do czasu zdarzały się w niej wypadki, które wywoływały objawy rumiane, na kształt tych, o których mówi obszernie znakomity poeta krajowy „Bąk,“ w nieśmiertelnym utworze swoim, znanym p. t. Tajne sądy. To dało zapewne powód do mniemania, że część przynajmniej Chrobacji była czerwoną. Jest to twierdzenie nieuzasadnione, powtarzamy bowiem, że ojczyzna nasza do niedawna była białą i teraz dopiero w skutek starości poczerniała i pożółkła tak mocno, że nikt by jej nie poznał.

Jak indyjskie, perskie, egipskie, greckie, rzymskie i inne, tak i chrobackie bogi, stosownie do znaczenia swego, dzielą się na różne kategorje. Widzimy n. p. między niemi bogi krajowe, obwodowe, powiatowe, miejskie, wiejskie, a nakoniec familijne i domowe. Najważniejsze ze wszystkich są bogi krajowe. Z tych niektóre są białe, inne zaś czarne, wszystkie atoli należą, lub przynajmniej należeć mogą do Wielkiej Rady bogów, zgromadzającej się od czasu do czasu u stóp Olimpu Chrobackiego, którego miejsce uczeni badacze historji oznaczają nad rzeką Pełtwą, nie mogąc jednak zgodzić się, czyli nim jest Piaskowa Góra, czy ta, na której stoi Święty Jur. Co się zaś tycze samej Rady bogów, mnogie zabytki piśmiennictwa chrobackiego, które nam służyły za materjał do mozolnej pracy niniejszej, nie zawierają w sobie ani śladu, żeby ta Rada kiedy co uradziła. Mamy tylko długie sprawozdania z pogadanek, które się toczyły w jej łonie i niewydane jeszcze niestety „Metamorfozy,“ poemat opiewający zmiany, jakim w biegu czasu uległy charaktery i atrybucje bogów, jako też walki, które musieli staczać i koziołki, które musieli wywracać, nim ze skromnego stanowiska domowego, powiatowego lub obwodowego dostali się do wielkiej Rady. Przedstawiamy tu z kolei niektóre takie bałwany, odbierające najwyższą cześć w Chrobacji. Najstarszym z nich jest



Biały bożek czyli **Szkiełkowid**, bóg akcjonarjuszów, spekulantów, gospodarzy, a nawet i muzykantów. Nieubłagane fatum powierzyło mu kierownictwo Wielkiej Rady Bogów, gdzie za pomocą pałki, którą dzierży w ręku, utrzymuje wzorowy porządek, niedozwalając bogom brać się za czuby lub opowiadać rzeczy nie skromne. Jest on postrachem gminnej zgrai, któraby chciała czasem podsłuchać, o czem prawią bogowie i mięszać się do nie swoich rzeczy: w takim razie Biały Bożek stuka mocno pałką i grozi wypróżnieniem.



Jasny Pan, bóg Czasu, duch sztywny i nieprzystępny, opiekujący się podziałami różnego rodzaju: mianowicie podziałem ludu na kasty, koła i kółka i podziałem kraju na dwa języki, któreby się dały łatwo trzymać za zębami. Podania miejscowe mówią wiele o nienaturalnym afekcie, jakim bożek ten pała ku Szwarc-Jurowi.



Szwarce-Jur, bożek czarny a właściwie czarno-żółty. I jego także ślepe fatum wepchało do Wielkiej Rady, nie pytając Chrobatów, czy sobie tego życzą lub nie. Bożek ten pożera niezmiernie wiele: powiadają, że kilka parafii nie wystarczyłoby mu na jeden objad. W potrzebie zjada nawet fundusze wdów i sierot własnych swoich kapłanów. Niektórzy z tych kapłanów nie zasługują jednak na nic lepszego, bo zamiast służyć swoim bogom, obracają się ku północy i kłaniają się jej gwiazdom.



Strachopud, bóg lisów i pasowyszcz, w istocie rzeczy nie taki straszny jak go malują. Lubi dobrą i tanią wódkę, choćby i niesłodzoną. Charakter jego złośliwy: przy urodzeniu bowiem wycięto mu język, dla tego nie może powiedzieć, czego właściwie chce, i napastuje, kąsa i obdziera wszystkich, nawet tych, co się modlą w jego świątyniach.

C. d. n.

H U K I.

Monolog pewnej Gazety, szarpanej przez dzienniki centralistyczne, po przeczytaniu 3go Nr. „Chochlika"

...Et tu, brutissime!!!...

---

* Jeden z rzeźników tutejszych, pan H. ogłasza plakatami, że „u nas nie ma Trychinów. Nie wiem, czy tak jest w istocie, ale to pewna, że u nas mało jest szkołów, w którychby z gramatyków, albo innych jakich książków uczono, że tak dla dyrektorów teatrów, jak i dla rzeźników, dobrze jest czasem unikać byków.

Nadesłane.

Czy znasz ty Poznańskie zapusty?
Kawaler tam chudy czy tłusty,
Za bilet na bal płaci, nie żałując trzosa
Po siedemdziesiąt i pięć talarów... od nosa!
Ach trzebaż jeszcze większego skarania,
Jak żyć w POZNANIU, a nie mieć POZNANIA?!

---

* **Na afiszach teatru polskiego czytaliśmy przed kilku dniami co następuje: Na powszechne żądanie: Po raz ostatni: Występ p. Królikowskiego. Zaszła tu widocznie pomyłka, bo poszechnem żądaniem było i jest zawsze, nie, żeby p. Królikowski występywał po raz ostatni, ale żeby dyrekcja sceny lwowskiej po raz ostatni występowała z podobnemi afiszami.**

A. Źle Mości Dobrodzieju; moskale na prawdę koncentrują się nad granicą.

B. Przecież mamy Wydział krajowy, któremu sejm poruczył straż granic kraju!

A. Ba, kiedy ks. Pawlików zrobił słuszną uwagę, że Wydział nie ma armat.

B. E, fraszka! Tu tylko chodzi o lawety, bo o rury Wydziałowi krajowemu nie będzie trudno...

Przysłowia nowoczesne. *)

Ruszył konceptem, jak **Chochlik** ogonem.

Kogo pan Bóg chce ukarać, temu każe pisać statut gminny dla Krakowa.

Gadu, gadu, a pan W. w Złoczowie.

Zły to „Chochlik" co swoje Hasło kala.

Howoryło wysokoje sobranje do samoi smerty.

Bismark hr. Mensdorffowi oka nie wykole.

---

*) Dla uniknienia nieporozumień musimy tu dodać, że przysłowia te nie są ze zbioru krotochwilnego **Fredry**.

TRUDNE ZADANIE.



Z **tego** stanowiska wychodząc, reprezentant nasz powinien pod każdym względem zachować przyzwoitą **równowagę** i **trzeźwy** pogląd na sprawy krajowe!!!

(Frazes z mowy przedwyborczej.)

Skrzynka na listy.

Chochlikowi we Lwowie. *Hodie tibi, cras mihi,* kochany „niżniku żołędny!“ — Nr. 14. Dziękujemy. Szkoda, że spóźnione; nie ze wszystkiego mogliśmy teraz korzystać. Bezimiennemu w Krakowie. My Lwowianie mamy przecież p. Miłaszewskiego; gdybyśmy chcieli ganić dyrekcję krakowską, powiedzianoby, że widzimy źdźbło w oku sąsiada, i t. d. *K. S.* W ten sposób nie można ilustrować terna, ze względu na drugie terno, złożone z noweli karnej, z c. k. prokuratorji i z pewnego gmachu na Halickiem, do którego nie mamy ochoty przenieść się z naszem biórem redakcyjnem. Inserat umieścimy później. Grzechotce. Krzyże, o które pytasz, używają się dla rozróżnienia członków żonatych od kawalerów. Autorowi artykułu o ks. Kaczale. My się inaczej na tę sprawę zapatrujemy.

☞ Na wszelkie reklamacje odpowiadamy **powtórnem** wysłaniem reklamowanych egzemplarzy Bąka i Dodatku.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Zygmunt Baschny. Z drukarni K. Pillera 1866.